

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych. Dziś dotyczyć będzie ono literatury dziecięcej, a to wszystko z powodu Międzynarodowego Dnia Książki dla Dzieci, który już co prawda jest za nami. Niemniej święto to było niedawno i myślę, że jest dobrym punktem wyjścia do rozmowy na temat literatury dziecięcej, a właściwie do rozmowy o tym, co sprawia, że książka odnosi sukces, co w moim rozumieniu oznacza zainteresowanie dziecka. No jak wszyscy wiemy, dzieci mają bardzo dużo bodźców, bardzo dużo rozrywek, bardzo dużo zabawek, więc co sprawia, że akurat przy tej książce, przy tej książeczce będzie chciało się zatrzymać? I właśnie o tym opowie Marianna Oklejak – ilustratorka i twórczyni książek dla dzieci, która przyjęła zaproszenie do dzisiejszego spotkania.**

MARIANNA OKLEJAK: Dzień dobry Państwu.

ALEKSANDRA GALANT: **To ja ponowię moje pytanie, bo tak naprawdę to jest to, co zaczęło mnie zastanawiać najbardziej: czy jest jakiś klucz do sukcesu, coś, co decyduje o tym, czy książka dla dzieci zdobędzie ich zainteresowanie, że będzie po prostu tą dobrą książką, która trafi w gusta zarówno rodziców, jak i dzieci?**

MARIANNA OKLEJAK: To jest pytanie bardzo skomplikowane i bardzo wielowątkowe, chociażby dlatego, że nad książką, którą finalnie znajdujemy w księgarniach, czy to stacjonarnych, czy internetowych, pracuje cały sztab ludzi i tak naprawdę od ich decyzji, i od ich działań zależy ostateczny kształt książki oraz to, czy ona też dalej pójdzie w świat i w jaki sposób, bo tutaj też mówimy na przykład o kwestiach promocji, ale ja jeszcze chciałabym nawiązać do jednej rzeczy, która tutaj padła we wstępie à propos Dnia Książki Dziecięcej, który niby jest za nami, ale przed nami jest w ogóle Dzień Książki, który tradycyjnie obchodzimy w kwietniu i może to jest też fajna okazja, żeby napomnieć o czymś, co mnie osobiście bardzo leży na sercu, czyli żeby tak bardzo nie rozdzielać książki dla dzieci i dla dorosłych. Oczywiście, że to muszą być innego typu publikacje, bo dzieci i dorośli mają różne zapotrzebowania, ale to jest taki mój kamyczek w sprawie tego, żeby książkę dziecięcą traktować poważnie.

ALEKSANDRA GALANT: **Przyznam Pani, że zanim się spotkałyśmy, razem z koleżankami i kolegami z redakcji zastanawialiśmy się nad tymi książkami dla dzieci i wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że jest tutaj cienka granica między tym, że książka jest dostosowana do wieku dziecka, a tym, że jest taka naiwna, taka trochę pobłażliwa. I mam wrażenie, że właśnie to poważne traktowanie książek i literatury dziecięcej oznacza, że takich naiwnych publikacji raczej unikamy.**

MARIANNA OKLEJAK: No oczywiście bywają też publikacje zupełnie naiwne. Myślę, że to się wiąże właśnie z tym, jakie mamy wyobrażenie na temat dzieci, na temat tego, czego one potrzebują i jeżeli ktoś, kto jest osobą decyzyjną, sobie wymarzy, żeby wypuścić w świat książkę naiwną, to zrobi, no to rzeczywiście później mamy z czymś takim do czynienia i mamy na przykład szereg jakichś potworków, które straszą nas paskudnymi, ucukrowanymi

ilustracjami, a do tego jest jakiś tekst, za przeproszeniem, pożałuj Boże, no i to jest właśnie dla mnie taki dowód na to, że się wtedy tych dzieci nie traktuje poważnie, no bo jeżeliby mówić o tym, co decyduje o sukcesie książki w tych kategoriach, co Pani powiedziała, czyli ja już tu nie będę opowiadać, tu już w ogóle abstrahujemy od takich kwestii jak, żeby się dobrze sprzedawała, żeby była widoczna w witrynach, tu i ówdzie, tylko o tym, że dziecko się nią zainteresuje, żeby dla dziecka była rzeczywiście czymś wartościowym. Może tak sobie rzeczywiście nazwijmy ten sukces. Myślę, że tutaj też będę się posiłkować własną perspektywą.

ALEKSANDRA GALANT: Ta perspektywa mnie bardzo ciekawi właśnie dlatego, że choć ma Pani na koncie autorskie książki, to występuje Pani często w roli ilustratorki. Trudno sobie wyobrazić, żeby książka dla dzieci odniosła sukces bez dopasowanych, pomysłowych, dobrze wykonanych ilustracji.

MARIANNA OKLEJAK: No to prawda. Owszem, można pomyśleć o kilku konkretnych książkach, które operowały tylko i wyłącznie tekstem, ale tak naprawdę tekstem też ujętym w bardzo twórczy sposób, czyli zabawa literą, litera, która jest tak pięknie zakomponowana, że staje się w rezultacie obrazem – to też jest jak najbardziej możliwe. Niemniej chodzi tutaj właśnie o tę wartość wizualną, a jak mówię o swojej perspektywie, to mówię też o swojej perspektywie z dzieciństwa. Czyli które książki są sukcesem? Wydaje mi się, że te, które zostają potem z nami na dłużej i które też pamiętamy, jak jesteśmy dorośli. Dobra książka dla dzieci to jest ta, która coś zostawia w sercu, coś, na czym później można budować, do czego można się odnosić, coś, co jest jakimś punktem odniesienia, ilustracja, która tworzy jakieś osobne uniwersum, do którego chce się wracać albo jest jakąś zachętą do tego, żeby później samodzielnie coś stworzyć, albo samodzielnie szukać, albo potem wraca do nas po latach i nagle okazuje się, że możemy tę ilustrację i tę książkę z dzieciństwa odczytać zupełnie na nowo jako dorośli ludzie, już widząc w niej jakiś inny kontekst. I... i tutaj pierwszy przykład z brzegu, który myślę, że przemówi do absolutnej większości słuchaczy, no bo to jest książka, którą właściwie znają wszyscy lub prawie wszyscy, czyli seria Muminki Tove Jansson.

ALEKSANDRA GALANT: Ja pomyślałam o Kubusiu Puchatku, przyznaję się do tego i też złapała mnie Pani na tym, że od razu pomyślałam o ilustracjach.

MARIANNA OKLEJAK: Tak, jeżeli rzeczywiście mamy na myśli te klasyczne ilustracje Sheparda, to tak, bo rzeczywiście później niestety wiemy, co zrobił z Kubusiem Puchatkiem Disney. Ja nie jestem wielbicieleką tej metamorfozy, liftingu, czy jak to zwał, dlatego pewnie to Muminki przyszły mi do głowy jako taki przykład no właściwie niezakłócony, no bo powstawały kreskówki, ale jednak ilustracje do książki się nie zmieniły, czyli książka, która jest niby dla dzieci, ilustracje, które mogą podobać się dzieciom. Ja je na przykład w dzieciństwie uwielbiałam, mimo że były czarno-białe, ale wydawało mi się, że są tak pełne koloru, jakiegoś blasku, jakiegoś czaru, że pamiętam, że nawet usiłowałam rysować ich repliki po swojemu, ale już właśnie używając kolorowych kredek. I później, kiedy po latach się wraca do tych książek, okazuje się, że tam jest jeszcze jedno dno i drugie, i trzecie, i dziesiąte, i myślę, że o takiej książce właśnie możemy powiedzieć, że jest sukcesem.

ALEKSANDRA GALANT: Mnie się przypomniała jedna konkretna ilustracja, jedna z pierwszych chyba w ogóle, kiedy Krzyś ciągnie Kubusia Puchatka za nogę, idąc po

schodach, wciąga go za sobą, ale przerwałam Pani wątek Muminków, bo wydaje mi się, że wszystko to, co Pani powiedziała przed chwilą, też bardzo dobrze pasuje do tego, że czasem chyba wszyscy zastanawialiśmy się, czytając, oglądając później Muminki, czy to na pewno jest kierowane do dzieci.

MARIANNA OKLEJAK: Tak, to prawda. Akurat jeżeli miałabym mówić o Muminkach, to jest to książka taka dosyć uniwersalna wiekowo. Myślę, że jako dziecko wielu rzeczy z tego nie rozumiałam albo po prostu widziałam to inaczej, ale to też jest ok i są takie książki, które rzeczywiście są międzypokoleniowe, a są takie, które rzeczywiście będą się sprawdzać tylko i wyłącznie dla tych najmłodszych czytelników, i to też jest w porządku, dlatego że każdy wiek potrzebuje swojej literatury. Tylko faktycznie trzeba umieć wyczuć właśnie tę granicę pomiędzy tym, co jest, tak jak trochę rozmawialiśmy, co jest naiwne, a co jest dostosowane do wieku dziecka. Jednak zawsze tym kluczem jest to, czy traktujemy dziecko poważnie, ale jak mówię też, że traktujemy dziecko, to nie chcę tego mówić tak ex cathedra z pozycji pedagoga, bo nim nie jestem, tylko mówiąc dziecko, mam na myśli szereg rozmaitych cech, czy jakichś wartości, które kojarzą się z byciem dzieckiem, czyli na przykład jakąś taką... ogromną jakąś szczerość, chłonność, spontaniczność reakcji, wrażliwość emocjonalną, skłonność do tego, żeby wszystko odbierać tak zupełnie, naprawdę serio, takim, jakim jest, bez jakichś podejrzeń w zaufaniu, też skłonność do zupełnie nieskrępowanej zabawy. To jest pytanie, na ile poważnie traktujemy właśnie te jakości.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Myślę, że to jest świetny moment, żeby przywołać Basię, bo wydaje mi się, że postać Basi, ale też cała seria książek stworzonych przez Zofię Stanecką, to jest właśnie przykład tego, że dostosowuje się treść do wieku dziecka, ale to nadal jest poważne traktowanie, bo Basia jest kilkulatką, no ale te historie i przygody, które przeżywa, mimo że z perspektywy dorosłego wydają się czymś zupełnie oczywistym, jak wizyta w supermarkecie czy kwestia obcowania z pieniędzmi, dla niej są czymś nowym i ważnym, i tego sposobu odbierania tej rzeczywistości Panie – czyli Pani Stanecka, jak i Pani – czytelników tych najmłodszych nie pozbawiły.**

MARIANNA OKLEJAK: Takie trochę było zamierzenie, żeby tutaj wychodzić na spotkanie tym najzwyczajniejszym często potrzebom dziecięcym, czyli żeby przeczytać jakąś historię, posłuchać jakiejś historii, która jest prosta i opowiada o ich codziennym życiu, żeby móc się w tej historii przejrzeć, dlatego tam są przygody zupełnie zwyczajne. Niektóre z nich możemy sobie my jako dorośli nazywać przygodami trochę na wyrost, ale w gruncie rzeczy właśnie o to chodzi, że te małe rzeczy też są istotne. Natomiast ja akurat w serii „Basia” też staram się czasem z kolei przemycić jakieś elementy, które na przykład mogłyby dostarczyć nieco radochy najzwyczajniej w świecie dorosłym, bo wiem, że to są książki, które bywają czytane po dziesięć razy. No wiele razy spotykałam się z różnymi czytelnikami rodzicami, którzy mówili, że na przykład muszą niestety dany tom Basi czytać codziennie i że właściwie to już znają go na pamięć. Ja wiem, że są bardzo umęczeni, więc czasem tam staram się w drugim czy w trzecim planie wpleść jakieś wątki, które byłyby może właśnie bardziej zrozumiałe dla dorosłych, jakieś właśnie postacie, bohaterowie trzeciego planu albo na przykład na grzbietach książek

umieszczonych na regale w domu Basi znajdują się czasem tytuły niekoniecznie z gatunku literatury dla dzieci, bo na przykład jest tam i Sienkiewicz, i Houellebecq.

ALEKSANDRA GALANT: A jak przebiega współpraca ilustratora z autorem tekstu? Panie konsultują, w tym przypadku mam na myśli Panią i Panią Stanecką, konsultują ze sobą wszystko, czy jednak ma Pani taką wolną rękę? Może to już jest kwestia zaufania? Tych książeczek o Basi powstało bardzo dużo. Czy sama postać Basi to jest Pani wyobrażenie Basi, czy to jest Wasze wspólne wyobrażenie?

MARIANNA OKLEJAK: Teraz po latach tej trwającej już... ile to będzie... to już będzie prawie czternaście lat, trwającej prawie czternaście lat współpracy, rzeczywiście mogę powiedzieć, że działamy w pełnym zaufaniu i jesteśmy tutaj już bardzo do siebie jako też cały zespół, bo to jest nie tylko Zofia Stanecka i ja, ale jest jeszcze Dorota Nowacka, która odpowiada za projekt graficzny serii. Oczywiście jeszcze są redaktorzy, redaktorki. Ale rzeczywiście, kiedy na początku trzeba było postać Basi jakoś sobie wyobrazić, narysować, to było troszeczkę takie odnajdywanie, czyli nie, że wymyślam sobie coś zupełnie z głowy. Tam były drobne podpowiedzi tak naprawdę dotyczące wyglądu, bo była mowa o grzywce i właściwie niespecjalnie więcej. I właściwie jakoś tak się złożyło, że pewnego razu przy którejś tam próbie na kartce pojawiła się Basia bardzo podobna już do tej, która teraz funkcjonuje w książkach i nagle przez aklamację została uznana, że to jest właśnie ta, że to jest właściwa, więc właściwie to są takie czarodziejskie proporcje, kiedy praca zespołowa jest istotna, ale jednocześnie pozostawia cały czas wolność, że to nie jest wszystko takie szyte dokładnie na zamówienie jak w jakiejś agencji reklamowej, gdzie potem zrobią ci dziesięć poprawek i okazuje się, że realizujesz cudzy pomysł. Tutaj tak nie jest.

ALEKSANDRA GALANT: Mówiła Pani teraz o współpracy, ale są też książki, które, można powiedzieć, że stworzyła Pani sama w znaczeniu, że sama stworzyła Pani ilustracje i napisała tekst, i książka, do której chciałam się odwołać, to są „Cuda wianki. Polski folklor dla młodszych i starszych”. Zaczynają... taka dedykacja: „To książka dla młodszych i starszych, którzy jeszcze pamiętają, tych, którzy chcą sobie przypomnieć, i tych, którzy chcą się dopiero dowiedzieć. Dzieciom i rodzicom, dziadkom i wnukom życzę wielu fascynujących odkryć i cudownej przygody!”. My rozmawialiśmy o tym, że książka musi być trochę dopasowana do wieku odbiorcy, a tutaj okazuje się, że stworzyła Pani coś, co dociera właśnie i do tych młodszych, i do starszych.

MARIANNA OKLEJAK: Bardzo chciałam, żeby właśnie też konkretnie ta książka była międzypokoleniowa. Zresztą w ogóle to jest coś, co jest mi bardzo bliskie – taki koncept, żeby tam, gdzie jest to możliwe, żeby książkę obrazkowo kierować do odbiorców w różnym wieku. Tak jak mówiliśmy, czasem trzeba ją konkretnie skierować do na przykład zupełnie najmłodszych, bo każdy wiek ma swoje wymagania i to szczególnie dynamicznie się zmienia u dzieci. Niemniej w przypadku tej książki rzeczywiście chciałam, żeby to była taka obrazkowa przyjemność dla ludzi w różnym wieku. Obrazkowa, ale też z drobnymi wstawkami tekstowymi, żeby to było coś, co w jakiś sposób połączy pokolenia, bo tak powiedzmy sobie szczerze, że my dorośli uwielbiamy też oglądać obrazki, przecież robimy to ciągle. Myślę, że kultura internetowa, kultura obrazkowa teraz jest przecież cały czas aktualna, na pierwszym miejscu.

ALEKSANDRA GALANT: Nasze smartfony i media społecznościowe są najlepszym dowodem na to, o czym Pani mówi.

MARIANNA OKLEJAK: Tak, tylko że książka jest jednak innym medium z tego względu, że nie jest czymś takim, że widzę jeden obrazek, ale mogę zaraz jednym ruchem palca przewinąć kolejnych dwadzieścia obrazków. Tych obrazków w książce jest o wiele mniej i one jednak wymagają jakiejś uważności, ale też może ewentualnie, może się łądzą, mogą mieć potencjał zatrzymania na dłużej. Na pewno akurat tę konkretnie książkę „Cuda wianki”, która jest poświęcona folklorowi, tak starałam się skonstruować, żeby rzeczywiście oglądając, żeby mogli sobie, się nad tym zatrzymać na jakiś dłuższy czas, czyli jest tam dużo szczegółów do oglądania, dużo takich niespodzianek, o których ja mówię, że nagradzają tych, którzy są skłonni poświęcić książce trochę więcej czasu, bo rzeczywiście też bardzo nie lubię czegoś takiego, co niestety jest obecne cały czas na rynku książek, czyli takiego ogromnego pośpiechu, kiedy wypuszczane są coraz to nowe książki, ciągle są jakieś nowości. Rezultat jest taki, że trudno nam się skupić na tym, co aktualnie jest na tej książce, którą mamy przed sobą, bo coś, co było nowością dwa miesiące temu, po tych dwóch miesiącach okazuje się, że już trafia gdzieś na przeceny i do lamusa, bo to, co się nie sprzedało w ciągu dwóch miesięcy, to już koniec, no i ja się przeciw czemuś tak... tak bardzo buntuję, dlatego że taka książka powstaje o wiele dłużej niż te dwa miesiące, więc staram się w tym, co robię, wkładać często właśnie takie smaczki, które, tak jak mówiłam, są nagrodą dla oglądającego, czyli też, żeby ten oglądający się tak zatrzymał na chwilę, na trochę dłużej.

ALEKSANDRA GALANT: Mówiąc o tym, że książki mają termin przydatności dużo dłuższy niż dwa miesiące, może świadczyć początek naszej rozmowy, bo obie przywołałyśmy książki sprzed bardzo wielu lat.

MARIANNA OKLEJAK: Tak.

ALEKSANDRA GALANT: Kubuś Puchatek i Muminki to nie są pozycje...

MARIANNA OKLEJAK: Tak, tak.

ALEKSANDRA GALANT: ...które pojawiły się dwa miesiące temu albo chwilę temu, ale bardzo mocno gdzieś w nas są.

MARIANNA OKLEJAK: I Puchatek, i Muminki to są oczywiście pozycje już bardzo dużego kalibru, takie pierwsze skojarzenia, ale tak, zataczając taki krąg, taką pętelkę w tej naszej rozmowie, mogłabym powiedzieć, że to jest właśnie sukcesem, jeżeli ta książka zostanie z czytelnikiem na dłużej – niezależnie od tego, jaki to jest wiek tego czytelnika, bo potem może się okazać, że niektóre książki są takie, które zajmą nas przez chwilę w dzieciństwie, ale coś takiego nam zrobią w głowie i w sercu, że później jednak będziemy je pamiętać po wielu latach.

ALEKSANDRA GALANT: Myślę, że w tym miejscu możemy skończyć naszą rozmowę między innymi dlatego, że tak jak Pani powiedziała, udało nam się stworzyć jakąś pętelkę, jakąś klamrę w tych poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie o sukces

książki, a właściwie na pytanie o to, jak stworzyć książkę ważną, wartościową, jak Pani dodała, taką, do której będziemy wracać.

MARIANNA OKLEJAK: Ja oczywiście nie mam przepisu. Te przepisy to jest tak naprawdę cała alchemia tworzenia i może kiedyś ktoś wypreparuje jakiś jeden przepis na to, jak stworzyć taką książkę, ale póki co to nadal pozostaje czymś w rodzaju nieujętej w słowa nieoczywistości.

ALEKSANDRA GALANT: **Bardzo Pani dziękuję za rozmowę.**

MARIANNA OKLEJAK: Dziękuję również.

ALEKSANDRA GALANT: **Gościem Audycji Kulturalnych była dziś Marianna Oklejak – ilustratorka i twórczyni książek dla dzieci.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.